

Herbert wybrał „Tygodnik Solidarność”



„Tygodnik Solidarność” był medium, na łamach którego Zbigniew Herbert publikował w ostatnich latach życia. Był to jego bardzo świadomy wybór, za który przyszło mu zapłacić określoną cenę. Płaci ją nadal, nawet po śmierci.

Zbigniew Herbert pierwszy swój tekst przysłał do redakcji „Tygodnika Solidarność” jako zwykły czytelnik. Ówczesny redaktor naczelny „Tygodnika”, Andrzej Gelberg, był tym zaskoczony. Herbert do nawiązania współpracy z redakcją nie wykorzystał w żaden sposób swojej pozycji i nazwiska. To był rok 1994. Odtąd między wybitnym poetą a redakcją nawiązała się regularna współpraca, między Andrzejem Gelbergiem a Zbigniewem Herbertem – ścisła zażyłość, a może nawet przyjaźń.

Redakcja otrzymywała od poety teksty – komentarze, felietony, a nawet wiersze. Przynosiła je pani Katarzyna Herbert, która wówczas utożsamiała się w pełni z opiniami swojego męża. Teksty Herberta publikowane na łamach „Tygodnika Solidarność” zawsze dotyczyły bieżących spraw. Szerokim echem odbił się opublikowany w 1994 r. jego list do Lecha Wałęsy, w którym poeta wystąpił do ówczesnego prezydenta z wnioskiem o rehabilitację pułkownika Ryszarda Kuklińskiego.

Pod tym apelem redakcja zaczęła zbierać podpisy innych intelektualistów i autorytetów. Sprawa stała się głośna. Lech Wałęsa pułkownika Kuklińskiego nie zrehabilitował. Pojedynki Pana Cogito Kolejnym ważnym punktem we współpracy poety z „Tygodnikiem Solidarność” stał się słynny wywiad pt. „Pojedynki Pana Cogito” przeprowadzony przez Andrzeja Gelberga i Annę Poppek i opublikowany 11 listopada 1994 r. Herbert opowiedział w nim o relacjach w środowisku literackim w PRL, wyjaśnił także powody ochłodzenia relacji z Czesławem Miłoszem:

„Powiedział mi – na trzeźwo – że trzeba przyłączyć Polskę do Związku Radzieckiego. Ja na to: Czesiu, weźmy lepiej zimny tusz i chodźmy na drinka. Myślałem, że to żart czy prowokacja. Lecz gdy powtórzył to na kolacji, gdzie byli Amerykanie, którym to się nawet bardzo spodobało – wstałem i wygarnąłem: Takich rzeczy nie można mówić – nawet żartem”.

Istnieją oczywiście różne interpretacje tego, co wówczas stwierdził Miłosz i czy było to powiedziane serio, czy też prowokacyjnie. Herbert uważał jednak, iż wypowiedź ta stanowiła odzwierciedlenie prawdziwego stosunku Czesława Miłosza do niepodległości Polski. Jego zdaniem Miłosz był na tę sprawę obojętny.

„Jest człowiekiem rozdartym, o nieokreślonym statusie narodowym, metafizycznym, moralnym. (...) Ogłosił się obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego, co zwalnia od wszelkich obowiązków wobec aktualnej rzeczywistości” – tak o Miłoszu mówił w przywoływanym wywiadzie Herbert.

Agnieszka Żurek

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" 33/2015